



**Major Hieronim Dekutowski  
„Zapora” (1918–1949)**



Hieronim Dekutowski z matką i starszym bratem Stanisławem,  
Tarnobrzeg, pierwsza połowa lat dwudziestych XX w.





Młodzież tarnobrzeskich szkół powszechnych pod pomnikiem Bartosza Głowackiego, Tarnobrzeg, lata 1925–1930. Hieronim Dekutowski stoi w górnym rzędzie, trzeci od prawej

## Młodość

Hieronim Dekutowski urodził się 24 września 1918 r. w Dzikowie, wsi położonej obecnie w granicach Tarnobrzega. Był najmłodszym synem (z dziewięciorga dzieci) Jana i Marii z d. Sudackiej. Ojciec, znany i ceniony rzemieślnik, prowadził własny warsztat blacharski. Matka zajmowała się wychowaniem dzieci. W domu Dekutowskich żywe były tradycje patriotyczne. Józef Sudacki, ojciec chrzestny Hieronima, walczył w Legionach Polskich, a jego najstarszy brat Stanisław był oficerem gospodarczym Wojska Polskiego (zmarł 26 lutego 1922 r. w Baranowiczach w wyniku choroby).

W latach 1925–1930 Hieronim uczęszczał do Publicznej Szkoły Męskiej im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu. Następnie kontynuował naukę w tamtejszym Państwowym Gimnazjum imienia tego samego patrona. 19 maja 1939 r. dopiero za trzecim podejściem zdał egzamin maturalny. Był uczniem przeciętnym (w klasie czwartej tarnobrzeskiego gimnazjum osiągnął ogólny wynik dostateczny), za to doskonale rysował (z tego przedmiotu otrzymał ocenę bardzo dobrą).

Ogromny wpływ na wychowanie Dekutowskiego mieli jego gimnazjalni nauczyciele: Maksymilian Duhl (opiekun klasy, matematyki i propedeutyki filozofii), Zygmunt Szewera (łacinnik),



Fot. Ze zbiorów Piotra Kononowicza

Uczniowie i nauczyciele  
tarnobrzeskiego  
gimnazjum, pierwsza  
połowa lat trzydziestych  
XX w. Hieronim  
Dekutowski stoi  
w górnym rzędzie,  
czwarty od prawej

ks. Tomasz Gunia (katecheta), Ignacy Płonka (polonista) i Urszula Szumska (historyk). Ówczesna szkoła odzwierciedlała stosunki narodowościowe panujące w mieście. Dlatego w ławach szkolnych bardzo liczna była młodzież żydowska. W gimnazjum Hieronim przyjaźnił się szczególnie ze Stanisławem Loewym i Kazimierzem Gałuszką, późniejszym żołnierzem swojego oddziału. Koledzy mówili do niego Reżu. Kazimierz Reczek wspominał go tak: „»Reżu« był bardzo koleżeński, uczynny, wesoły, ot »zabijaka« gimnazjalny, na którego zawsze można było liczyć”.

Ważną rolę w kształtowaniu charakteru Hieronima odegrało harcerstwo. W 1934 r. trafił do zastępu II „Lisów” I Drużyny Harcerzy im. gen. Henryka Dąbrowskiego, która działała przy tarnobrzeskim gimnazjum. Od 1935 r. należał do II Drużyny Harcerzy im. Jana Mastalerczyka. Hieronim był w niej zastępowym – prowadził zastęp II „Włóczęgów” (w składzie tej drużyny był Stanisław Jasiński, brat Władysława, legendarnego „Jędrusia”, dowódcy oddziału „Jędrusiów”, działającego w Świętokrzyskiem w czasie okupacji niemieckiej). W 1935 r. wziął udział w Jubileuszowym Zlocie Związku Harcerstwa Polskiego w Spale. Rok później na obozie harcerskim w Jasienicy Rosielnej koło Brzozowa zdobył I stopień harcerski, tzw. ćwika. W 1937 r. II Drużyna Harcerzy im. Jana Mastalerczyka została przekształcona w II Wodną Drużynę Harcerską im. gen. Mariusza Zaruskiego. Hieronim działał



w niej jako przyboczny hufcowego, będąc prawą ręką harcmistrza Ignacego Płonki. W latach 1935–1938 należał do szkolnego hufca Przystosobienia Wojskowego. To właśnie w harcerstwie i w PW Dekutowski, oprócz zaprawy fizycznej, zdobywał pierwsze szlify jako zwiadowca (odznaczał się dużym sprytem i orientacją w czasie gier terenowych). Przez kolegów był określany mianem „zapitowanego harcerza”. Wielkie wsparcie dawał mu ojciec, który należał do miejscowego Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Oprócz harcerstwa ważne miejsce w życiu Hieronima zajmowała wiara. Jako żarliwy katolik należał (wspólnie ze swoim ojcem) do Sodalizacji Mariańskiej, świeckiego stowarzyszenia katolickiego, mającego za cel pogłębianie życia duchowego. Moderatorem Sodalizacji był ks. Tomasz Gunia.

W czasie wakacji 1938 r. młody Dekutowski pracował jako kreślarz w Zarządzie Dóbr hrabiego Artura Tarnowskiego. Miejscem jego pracy była pobliska Buda Stalowska, gdzie znajdowała się siedziba Dyrekcji Lasów. Dekutowski planował podjęcie studiów wyższych, jednak zamiary te przekreślił wybuch II wojny światowej.



Fot. ze zbiorów Piotra Kononowicza

Hieronim Dekutowski z kolegą Kazimierzem Gałuszką, Tarnobrzeg, lata trzydzieste XX w. Kazimierz Gałuszka po akcji na więzienie w Mielcu w 1943 r. zbiegł na Lubelszczyznę, gdzie dołączył do Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i przyjął pseudonim Grab



Hieronim Dekutowski, Tarnobrzeg, 1939 r.

Fot. Ze zbiorów Piotra Kononowicza



# W walce z Niemcami

Już 2 września 1939 r., na stację kolejową w Tarnobrzegu spadły bomby niemieckie. W kolejnych dniach przez miasto przetoczyły się kolumny wojska i ludności cywilnej, uciekającej na wschód. 8 września 1939 r. również Dekutowski zdecydował się opuścić Tarnobrzeg (wraz z siostrą i dwoma siostrzenicami). Za cel swojej podróży obrał Lwów. Można podejrzewać, że nosił się z zamiarem ochotniczego wstąpienia do Wojska Polskiego. Żadne źródła nie wskazują jednak, by wziął udział w walkach z Niemcami. Wiadomo jedynie, że dotarł do Lwowa. Tam zaskoczyła go okupacja sowiecka. 12 października dołączył do niewielkiej grupy wojskowych, na czele których stał gen. Bronisław Duch. Wraz z nią ze Lwowa, przez Skole, przemaszerował przez trudno dostępne rejony Karpat Wschodnich i 17 października 1939 r. przekroczył granicę polsko-węgierską. Na Węgrzech został internowany. Wkrótce zbiegł z obozu. Przez Budapeszt i dalej najpewniej przez Bałkany i Włochy dotarł do Francji, gdzie przed wojną wyjechała jego siostra Zofia, po mężu Śliwa.

We Francji 28 listopada 1939 r. wstąpił w szeregi Armii Polskiej i otrzymał przydział do 7. kompanii 4. pułku piechoty, wchodzącego w skład 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Szybko został skierowany na kurs do szkoły podoficerskiej 4. pp. Po jego zakończeniu od początku marca 1940 r. przebywał w Coëtquidan. Rozpoczęty w tamtejszej Szkole Podchorążych Piechoty kurs przerwała niemiecka ofensywa na froncie zachodnim. 23 czerwca 1940 r. został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Tam otrzymał przydział do 3. baonu I Brygady Strzelców, w którym został sekcyjnym. Na początku 1941 r. ukończył z wyróżnieniem Szkołę Podchorążych Piechoty w Dundee w Szkocji.

24 kwietnia 1942 r., czyli w trakcie służby w I Brygadzie Strzelców, Dekutowski podpisał krótką deklarację: „Zgłaszam ochotniczo swą kandydaturę do użycia mnie do pracy w Kraju”, co oznaczało udział w kursie cichociemnych. W specjalnym ośrodku w Audley End przeszedł szkolenia: z taktyki z zakresu prowadzenia działań dywersyjnych, konspiracji i bytowania. 4 marca 1943 r. został zaprzysiężony jako „cichociemny” i mianowany kapralem podchorążym. Wówczas też otrzymał fałszywe dokumenty na nazwisko Henryk Zagon i przyjął pseudonim Zapora. 16 marca 1943 r. przeniesiono go z I Brygady Strzelców do Sekcji Szkolnej Ośrodka Radiowego Sztabu Naczelnego Wodza. Po zakończeniu szkolenia ppłk dypl. Michał Protasewicz wystawił mu następującą ocenę: „Bardzo energiczny i pojętny. Bar-



Hieronim Dekutowski (w górnym rzędzie, trzeci od lewej) wśród żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Francja, 1940 r.

dzo ambitny. Dobry wpływ na otoczenie. Zdolności organizacyjne i dowódcze duże. Życiowo mało wyrobiony – raczej młodzieńczy. Spokojny, małomówny. Dyscyplina i lojalność służbowa – duża. Patriotyzm bardzo duży. Ogólnie dobry. Nadaje się na stanowisko oficerskie”. Nie wszystkie opinie były jednak tak pochlebne, co sprawiło, że na skierowanie do kraju musiał poczekać kilka miesięcy.

W nocy z 16 na 17 września 1943 r. na lotnisku RAF w Tempsford („Gibraltar Farm”) „Zapora” wsiadł na pokład samolotu Halifax (BB378 D). Maszyna należąca do brytyjskiego I38. Dy-





wizjonu RAF wzbiła się w powietrze o godzinie 18.30. 21 minut po północy w ramach operacji o kryptonimie Neon I w składzie XXXI ekipy cichociemnych Dekutowski został zrzucony do kraju na placówkę zrzutową o kryptonimie Garnek pod Wyszkowem. Wraz z nim skoczyli: ppor. Kazimierz Smolak „Nurek” – kurier Delegatury Rządu RP na Kraj, oraz kpt. dypl. Bronisław Rachwał „Glin”. Dowódcą załogi lotniczej był por. naw. Władysław Krywda. Po skoku Dekutowski został awansowany na podporucznika, ze starszeństwem z dniem 16 września 1943 r.



Fot. NN, Studium Polski Podziemnej w Londynie

Wizyta Naczelnego Wodza i premiera rządu RP na uchodźstwie gen. Władysława Sikorskiego w ośrodku szkoleniowym w Audley End. Raport składa mjr Józef Hartman. W głębi stoją cichociemni, wśród nich Hieronim Dekutowski, 1943 r.

Jeszcze 17 września 1943 r. po krótkim powitaniu i przekazaniu przewożonych pieniędzy oraz broni, pod dyskretną opieką miejscowych żołnierzy Armii Krajowej, „Zapora” przedostał się koleją do Warszawy. Po niezbędnej aklimatyzacji, w pierwszej połowie października 1943 r., został przydzielony do Kedywu (Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej) Okręgu Lublin AK. Początkowo służył w oddziale partyzanckim ppor. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”, działającym w lasach zwierzynieckich. W listopadzie objął dowództwo wydzielonego z tego oddziału plutonu w sile trzech drużyn liczących 35 żołnierzy i 4 oficerów (formalnie była to 4. kompania 9. pp AK). Miejscem ich postoju był obszerny bunkier na zboczu wzgórza Łysiec koło Hoszni Ordynackiej. W nocy z 4 na 5 grudnia 1943 r. Dekutowski wraz ze swoim oddziałem zaatakował wieś Żrebce (25 km na północny zachód od Zamościa), zasiedloną Niemcami w ramach akcji germanizacyjnej Zamojszczyzny. W kolejnych tygodniach jego oddział przeprowadził likwidację dwóch niemieckich konfidentów oraz kilku band rabunkowych.

Już wówczas zaczęła powstawać legenda „Zapory”. Jeden z jego podkomendnych, Zbigniew Orliński „Sławian”, napisał wiersz pt. *Zaloga IV fortu* (dotyczący bunkra na zboczu wzgórza Łysiec koło Hoszni Ordynackiej):



*(Piosenka ułożona zbiorowo.)  
W forcie „Zapora” na szczycie góry,  
Komendant dzielny huf trzyma.  
Choć stary diabeł rozsadzał mury,  
Na partyzantów się zżymał.  
Lecz, że tam same zuchy wartują,  
Więc nawet czart im pomaga.  
A wrogi wokół wiedzą i czują,  
Co partyzancka odwaga.  
Pierwsza drużyna w służbie i w boju,  
Całą załogą fortu „Zapora”.  
Gdy trąbki polskie rozbrzmiały,  
Do akcji stale wodzi z wieczora,  
Dzielny porucznik nasz mały.  
My za nim pójdziem w najkrwawsze boje,  
Na ustach z imieniem Boga.  
Prowadź „Zaporo” oddziały swoje,  
Bo my nie wiemy – co trwoga.*

8 stycznia 1944 r. ppor. Dekutowski został skierowany na Lubelszczyznę, gdzie w miejsce aresztowanego ppor. Stanisława Jagielskiego „Siapka” stanął na czele Oddziału Dyspozycyjnego Kedywu i Komendy Kedywu Inspektoratu Rejonowego Lublin-Pu-

Hieronim Dekutowski „Zapora” (trzeci od prawej) wśród oficerów 4. kompanii 9. pp AK w rejonie Hoszni Ordynackiej, grudzień 1943 r.



Fot. Ze zbiorów Piotra Kononowicza



Fot. AIPN

Hieronim Dekutowski „Zapora” (w górnym rządzie w środku), z żołnierzami Oddziału Dyspozycyjnego lubelskiego Kedywu, Lubelszczyzna, wiosna 1944 r.

ławy AK. Z wielkim zaangażowaniem przystąpił do jego odtwarzania (później I. kompania 8. pp Legionów AK). Podstawą stały się patrole: plut. zaw. Mieczysława Szymanowskiego „Wampira”, plut. rez. Stanisława Rolli „Maksa”, pchor. Januarego Ruscha „Kordiana”, st. wachm. Mieczysława Cieszkowskiego „Grzechotnika”, Aleksandra Sochalskiego „Ducha”, Stanisława Piecyka „Babinicza”, mata Mieczysława Lorentza „Szmerlinga” i st. wachm. Stanisława Jasińskiego „Żbika”. Na swojego zastępcę „Zapora” wyznaczył ppor. Stanisława Wnuka „Opala”.

Od lutego do lipca 1944 r. w powiatach lubelskim i puławskim dowodzony przez „Zaporę” oddział przeprowadził ponad 90 akcji zbrojnych przeciwko niemieckiemu okupantowi i kolaborantom. Największą bitwę stoczył 24 maja 1944 r. w lesie koło Krężnicy Okrągłej. Tak zapamiętał ją Stanisław Rusek „Tęcza”: „Celem okazała się niemiecka kolumna transportowa. [...] Niemcy mieli nadjechać od strony Chodla na szesnastu ciężarówkach. Początkowo nie widzieliśmy, co to jest za jednostka. Czy to jest Wehrmacht, czy żandarmeria i gestapo? Jako pierwszy od strony Chodla zajął stanowisko w tyralie-



rze patrol »Wampira«, przy którym był zastępca »Zapory«, »Opal«. Drugim w kolejności w stronę Bełzyc był patrol »Kordiana«. Jako trzeci zajął stanowisko patrol »Ducha«. »Zapora« leżał na stanowisku między »Kordianami« a »Duchami«. Jako czwarty w kolejności zajął stanowiska patrol »Szmedinga« [chodzi o patrol »Szmerlinga« – T.S. i M.Ż.]. Jako ostatni w kolejności, a pierwszy od strony Bełzyc, zajął stanowiska patrol »Babinicza«. Leżeliśmy na stanowiskach dość długo. Wydawało nam się, że całą wieczność. Wreszcie od Chodla nadjeżdżają samochody. Cała zwarta kolumna [...]. Czułem, że z nerwów zęby same zaczęły mi dzwonić. Szybko to przeszło, gdy poszły pierwsze serie z naszej broni w kierunku dwunastu samochodów, które najechały na naszą tyralierę. Cztery samochody zatrzymały się o jakieś dwieście–trzysta metrów na górze. Niemcy zaczęli zawracać samochody do ucieczki w stronę Chodla. Wówczas patrol »Wampira« w dwa karabiny maszynowe zaatakował te cztery samochody na górze. Rozpoczęła się zażarta bitwa między Niemcami a »Zaporczykami«. Niemcy błyskawicznie wyskoczyli z samochodów i zajęli stanowiska w rowie pod samochodami. Po dłuższej walce Niemcy przygwoździli ogniem karabinów maszynowych patrole »Kordiana« i »Ducha«. Na nasz patrol »Babiniczny« szedł mniejszy ogień. Patrole na lewym skrzydle zaczęły się pod naporem Niemców cofać. I w tej chwili »Zapora« krzyknął: – »Babinicz«! zagnij prawe skrzydło! »Babinicz« ustawił broń maszynową wzdłuż rowów i nasze serie po kolei wykańczały stanowiska niemieckich elkaemów<sup>7</sup>. Ten manewr ostatecznie przesądził o wyniku bitwy. Niemcy rozpoczęły beładny odwrót. W walce zginęło czterech żołnierzy polskich. Straty po stronie niemieckiej wyniosły kilkadziesiąt osób.

Hieronim Dekutowski  
 „Zapora” wraz ze swoim  
 zastępcą  
 ppor. Stanisławem  
 Wnukiem „Opalem”  
 w czasie akcji „Burza”  
 na Lubelszczyźnie, 1944 r.



Fot. Ze zbiorów Piotra Kononowicza

Hieronim Dekutowski  
„Zapora” w czasie akcji  
„Burza” na Lubelszczyźnie,  
1944 r.



Fot. ze zbiorów Piotra Kononowicza

18 lipca 1944 r. w ostatniej bitwie stoczonej przeciwko okupantowi niemieckiemu pod Koźuchówką żołnierze dowodzeni przez „Zaporę” rozbili kilkudziesięcioosobowy oddział nieprzyjaciela (ppor. Dekutowski został wówczas ranny w rękę). Podczas akcji „Burza” ppor. Dekutowski kierował ochroną sztabu Okręgu Lublin AK. Dziesięć dni później, 28 lipca, po wkroczeniu Armii Czerwonej rozwiązał swoją kompanię, a sam się ukrywał w obawie przed aresztowaniem. W sierpniu 1944 r. ponownie zmobilizował oddział, z którym wyruszył na pomoc walczącej Warszawie. Wskutek postawy Rosjan nie udało mu się jednak przekroczyć Wisły. Ponownie przeszedł do konspiracji. Do końca 1944 r. ukrywał się m.in. na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie.



# Druga konspiracja

W styczniu 1945 r. z powodu represji NKWD oraz działań aparatu bezpieczeństwa stworzonego przez komunistyczną władzę, narzuconą Polsce wbrew woli jej mieszkańców, „Zapora” wznowił działalność partyzancką, której celem była przede wszystkim ochrona zagrożonych aresztowaniem, a nierazdo i śmiercią, żołnierzy jego oddziału. 29 stycznia wydał rozkaz nr 1, którym powołał pierwszy partyzancki oddział 8. pp Legionów do walki z sowieckim okupantem. Pierwszą większą potyczkę stoczył on już 6 lutego 1945 r. we wsi Wał w powiecie krasnostawskim. Partyzantom udało się wówczas wydostać z okrężenia funkcjonariuszy NKWD i UB. Na przełomie kwietnia i maja Dekutowski nawiązał współpracę z komendantem kraśnickiego Obwodu Narodowych Sił Zbrojnych Tadeuszem Lachowskim „Nałęczem”. Wówczas doszło do podporządkowania „Zaporze” oddziału Bolesława Świątka „Jerzego”. W kolejnych miesiącach w skład dowodzonego przez niego zgrupowania partyzanckiego weszły m.in.: grupa dezertersów z LWP pod dowództwem ppor. Romana Sochala „Juranda” oraz oddział ppor. czasu wojny Stanisława Łukasika „Rysia”. 16 kwietnia 1945 r. oddział „Zapory” opanował posterunek MO w Kraśniku, a 27 kwietnia we współdziałaniu z oddziałami ppor. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy” i Tadeusza Borkowskiego „Mata” zajęł Janów Lubelski. Partyzanci zdobyli wówczas posterunek milicji, wykonali wyrok na konfidencie gminnego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, zaatakowali kwaterę sowieckich instruktorów NKWD oraz rozbili miejscowe więzienie, uwalniając kilkanaście osób. Zabrali też cztery samochody ciężarowe.

W maju 1945 r. „Zapora” zreorganizował podległe mu Zgrupowanie Oddziałów Partyzanckich. Podzielił je na kompanie, te zaś na plutony. Dowódcami kompanii mianował: por. Stefana Szarskiego „Jagodę”, ppor. Romana Sochala „Juranda”, Bolesława Świątka „Jerzego” i ppor. cz. w. Stanisława Łukasika „Rysia” (jego kompania działała niezależnie). W czerwcu „Zapora” został dowódcą wszystkich oddziałów partyzanckich na Lubelszczyźnie i otrzymał od Komendy Inspektoratu Lublin Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj awans do stopnia kapitana. Na swojego bezpośredniego zastępcę wyznaczył kpt. Aleksandra Głowackiego „Wisłę”, który dodatkowo stanął na czele III kompanii. Kapitana Stanisława Wnuka „Opala”

mianował szefem sztabu i powierzył mu II kompanię, sam zaś objął dowództwo I kompanii.

12 maja 1945 r. w Bełżycach żołnierze „Zapory” opanowali posterunek MO. Trzy dni później kompanie „Zapory” i „Opala” najpierw dokonały napadu na posterunek MO w Urzędowie (m.in. rozbrojono milicjantów i spalono ankiety personalne), a następnie spontanicznie zorganizowały tam wiec, na którym przemówienie w imieniu „Zapory” wygłosił „Opal”. Według raportu ówczesnego kierownika lubelskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, płk. Faustyna Grzybowski, ludność zareagowała na nie entuzjastycznie, a odjeżdżające z partyzantami samochody obsypano kwiatami. 16 maja 1945 r. w Józefowie po uprzednim rozbrojeniu posterunku MO partyzanci również zorganizowali wiec. Trzy dni później dowodzony osobiście przez „Zaporę” oddział w składzie trzech podległych mu plutonów zdobył posterunek MO na rynku w Kazimierzu Dolnym.

22 lipca 1945 r. w pierwszą rocznicę manifestu PKWN komunistyczne władze ogłosiły amnestię dla pozostających dotąd w konspiracji żołnierzy podziemia. Dekret wszedł w życie miesiąc później. Akcję ujawniania poparł z więzienia komendant Okręgu Lublin DSZ ppłk Franciszek Żak „Wir”. Jednocześnie resort bezpieczeństwa zintensyfikował działania zbrojne w celu zlikwidowania podległego „Zaporze” zgrupowania partyzanckiego. Na Lubelszczyznę wysłano oddziały NKWD, KBW i LWP. W rezultacie w kolejnych miesiącach ujawniło się blisko 200 żołnierzy, m.in. „Jagoda”, „Jurand”, „Jerzy” i „Opal”. „Zapora”, nie mając zaufania do władz komunistycznych, na ujawnienie się nie zdecydował, ale rozwiązał wówczas podległe mu oddziały (zachował jedynie szczątkową strukturę organizacyjną). Sam z niewielkim pododdziałem wyruszył w Kieleckie, aby stworzyć punkty oparcia dla ukrywających się żołnierzy AK–DSZ.

W październiku 1945 r. wraz z kilkunastoosobową grupą podkomendnych Dekutowski, zamierzając przedostać się do alianckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, wyjechał do Jeleniej Góry. W okolicach Rokytnic nad Izerą przekroczyli oni granicę polsko-czeską. Podczas dziesięciodniowej drogi przez Czechosłowację zmuszeni byli walczyć z siłami miejscowych służb bezpieczeństwa (StB). Ponieważ dalsza wędrówka była niemożliwa, „Zapora” i jedyne pozostałe przy nim żołnierze, Marian Klocek „George”, powrócili do Polski (wraz z transportem repatriantów). Według trudnej do zweryfikowania legendy, mieli dotrzeć do ambasady amerykańskiej w Pradze, gdzie odmówiono im spodziewanej pomocy.



Po powrocie i odtworzeniu swojego zgrupowania prawdopodobnie na przełomie listopada i grudnia 1945 r. „Zapora” podporządkował je Inspektoratowi Lublin Zrzeszenia „Wolność i Niezawistość”. Wiosną 1946 r. przewaga liczebna komunistycznych sił bezpieczeństwa wymusiła zmianę organizacji i taktyki partyzantów. Zgrupowanie „Zapory” zostało wówczas podzielone na wiele mniejszych pododdziałów (o maksymalnej wielkości plutonu) znajdujących się w ciągłym ruchu (każdej nocy zmieniały miejsce postoju). Unikały one walk zaczepnych, ale dzięki dobrej znajomości terenu i uzbrojeniu zdolne były do skutecznego oporu przeciwko przeważającym siłom. W skład zgrupowania weszły oddziały: ppor. Jana Szaliłowa „Renka”, ppor. Michała Szeremieckiego „Misia”, ppor. Romana Grońskiego „Żbika”, por. Tadeusza Skrańskiego „Jadzinka”, por. Stanisława Jasińskiego „Żbika”, „Samotnego”, por. Stanisława Łukasika „Rysia”, por. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” i plut. Kazimierza Woźniaka „Szatana”. Łącznie około 150 partyzantów znajdowało się pod bronią, a kilkudziesięciu na placówkach. Poszczególne plutony działały niezależnie od siebie, nierzadko nawet w dużym oddaleniu. Przez cały czas były aktywne bojowo. Opanowały posterunki MO m.in.: w Bełżycach

Hieronim Dekutowski „Zapora” (stoi w środku) wśród żołnierzy swojego oddziału podporządkowanemu Zrzeszeniu „WiN”: Jerzego Stefańskiego ps. Cedur (pierwszy od lewej), Mieczysława Czechowskiego ps. Wrzos (drugi od lewej), Jerzego Siweckiego ps. Bachus (stoi za „Zaporą”), Tadeusza Skrańskiego ps. Jadzinek (drugi od prawej) i Jana Szaliłowa ps. Renek (pierwszy od prawej), 1946 r.



(20 lutego 1946 r.), w Bychawie (6 marca 1946 r.), w Krasnymstawie (10 marca 1946 r.), w Niedrzwicy (11 marca i 5 maja 1946 r.), w Krzczonowie (18 marca 1946 r.), w Zakrzewiu (27 marca 1946 r.), w Gorajcu (4 maja 1946 r.) i w Piotrkowicach (28 maja 1946 r.).

W czerwcu 1946 r. partyzanci ze zgrupowania „Zapory” włączyli się w działania propagandowe poprzedzające referendum ludowe, m.in. na zorganizowanym w Bychawie wiecu agitowali za głosowaniem zgodnie z wytycznymi kierownictwa Zrzeszenia „WiN”: dwa razy „nie” i raz „tak”. Oznaczało to sprzeciw wobec likwidacji senatu i narzuconych przez komunistów reform gospodarczych oraz zgodę na „utrwalenie” granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na początku lipca 1946 r. w okolicach Rozkopaczewa grupa operacyjna KBW zaskoczyła pododdział „Zapory” i oddział „Uskoka”. W walce zginęło kilku partyzantów, w tym adiutant „Zapory”, Zbigniew Sochacki „Zbyszek”.

Pod koniec lipca 1946 r. „Zapora” na czele części swojego zgrupowania przekroczył San i skierował się na Rzeszowszczyznę. Dobrze uzbrojone, umundurowane i karne oddziały zrobiły bardzo duże wrażenie na ludności okolicznych wsi. Spotęgowała je informacja, że „Zaporczycy” to desant spadochronowy z Zachodu. 31 lipca partyzanci zastrzelili komendanta posterunku MO w Grębowie, a dwa dni później stoczyli zwycięską potyczkę w Świątkach z oddziałem LWP, wspieranym przez funkcjonariuszy UB. Do niewoli wzięto kilkunastu żołnierzy LWP (później ich zwolniono) oraz kilku pracowników UB (zostali rozstrzelani). 8 sierpnia w Ostrowach Tuszowskich walczyli z żołnierzami Armii Czerwonej. Zabili kilkunastu czerwonoarmistów i zdobyli transporter opancerzony. W kolejnych dniach Dekutowskiemu podporządkowały się działające na Rzeszowszczyźnie oddziały Tadeusza Jaworskiego „Zerwikaptura”, Wojciecha Lisa „Mściciela” oraz Aleksandra Rusina „Olka”. W okolicach Mielca „Zaporczycy” przeprowadzili kilka akcji, m.in. rozbili posterunek MO oraz opanowali pociąg relacji Mielec–Tarnobrzeg w Tuszowie Narodowym. Stamtąd udali się w kierunku Jasta i Krosna, dotarli w rejon Dukli. 22 września 1946 r., kiedy wracali już na Lubelszczyznę, w Lasach Janowskich zaatakowały ich wojska resortowe. Tak zapamiętał to starcie Marian Pawełczak „Morwa”: „Ruszyliśmy w kierunku lasów janowskich. Wobec mokrego umundurowania szedłem owinąwszy się kocem. Wreszcie gajówka w miejscowości Świnki – upragniona kwatery. [...] Nagle usłyszeliśmy świst kul nad naszymi głowami, a jednocześnie zjadliwy terkot broni maszynowej. Do drzwi wejściowych musieliśmy się doczołgać, jak również prawie na brzuchach zje-

chaliśmy po kilku schodach do sadu, taki był gęsty i nisko koszący ostrzał. W takich samych warunkach opuszczały stodołę oddziały »Renka« i »Misia«. Kto jednak tylko wysunął się z budynków otwierał ogień, który wkrótce zahamował atak wroga i pozwolił nam pod komendą »Starego« [Dekutowskiego – T.S. i M.Ż.] zaatakować las, w którym czaił się resort. Zaskoczenia nie byłoby, gdyby nie został z miejsca ranny w nogę erkaemista »Rota« – Marian Wójcik, który stał na warcie z niesprawnym – jak się później okazało – diegtiarowem. Rkm wystrzelił mu tylko jeden raz. Ubecy wówczas dopadli do skraju lasu i mieli jak na dłoni naszą kwaterę oraz rozciągającą się wokół polanę. Po odepchnięciu resortu z pierwszej pozycji natarcia komuniści próbowali okrążyć nas, przesuwając się lasem obrzeżającym polanę. W tym czasie został ranny drugi żołnierz, też erkaemista ps. Sokół – Edward Kwiatkowski. Przewiezono obojgu rannych wozem konnym na drugą stronę polany, co opóźniało nieco wycofywanie. Obiegający polanę ubecy zbliżali się do miejsca stykającego się z wylotem polany na główny las, co mogło w ogóle uniemożliwić wydobyć się z planowanego przez nich okrążenia. Komendant dał mi rozkaz, ażebym z Mariana »Roty« diegtiarowem, zajął stanowisko naprzeciwko nadbiegających ubeków. Biegąc na to miejsce sam, bez amunicyjnego, krzyknąłem do »Jaskółki« – Kazimierza Niewielskiego, doświadczonego erkaemisty, aby uważał, co się ze mną dzieje i wspomógł w razie potrzeby. Za chwilę za jakimś krzaczkiem ustawiłem jak najkorzystniej erkaem i z napięciem czekałem na zbliżających się wrogów. Nadbiegli ponad rowem, pomiędzy rzadkimi drzewami. Wymierzyłem i bach! Zamiast serii pojedynczy strzał. Ubecy jednak jak niepyszni, z powodu wykrycia ich zamiarów, cofnęli się do tyłu. Ja tymczasem, zawiedziony i zdenerwowany szamotałem się z zamkiem, nie mogąc wyciągnąć łuski z komory nabojoyej. »Zapora« tymczasem grzmiał tubalnym głosem: »Morwa« ognia! »Morwa« ognia! »Jaskółka« widząc, co się dzieje, przysłał mi amunicyjnego z wyciorem – usunęliśmy łuskę. Amunicyjny »Jaskółki« odbiegł, ja wystrzeliłem znów pojedynczo, gdyż kolejna łuska utkwiała w komorze zamka. Całe szczęście, że »Jaskółka« mógł w tym czasie przesunąć kierunek swojego ostrzału na mój cel – co wykonał bardzo skutecznie. Mieliśmy otwartą drogę do wycofania się w większą przestrzeń leśną. Walka ta trwała ponad pół godziny 22 września 1946 r., rozpoczęła się o godzinie 5 rano, atakowało nas ponad 110 wrogów”.

W nocy z 23 na 24 września we wsi Moniaki, zwanej matą Moskwą, zgrupowanie „Zapory” zostało ostrzelane przez ormowców.





Podczas wymiany ognia zginął jeden z mieszkańców wioski, a niektóre z zabudowań zostały spalone. 24 września oddziały „Jadzinka” i „Rysia” dowodzone przez Aleksandra Głowackiego „Wisłą” opanowały posterunek w Bełżycach i zniszczyły dokumenty w tamtejszym urzędzie gminy. Po akcji partyzanci na szosie Chodel–Bełżyce ustawili zasadzkę i zadali duże straty ścigającej ich grupie operacyjnej KBW–MO–UB. Powrót z Rzeszowszczyzny pod koniec września zbiegł się z awansowaniem Dekutowskiego na majora.

W kolejnych tygodniach poszczególne plutony zgrupowania, często podzielone jeszcze na mniejsze drużyny, prowadziły inten-



Fot. Ze zbiorów Piotra Kononowicza

Żołnierze Hieronima Dekutowskiego ps. Zapora wraz z partyzantami Aleksandra Rusina ps. Olek, Rusal, Dobrynin koło Mielca, 1946 r.

sywną działalność zbrojną wymierzoną w komunistyczne władze, m.in. 7 listopada partyzanci zdobyli posterunek MO w Potoku, następnego dnia w Krasnobrodzie, 11 listopada w Nieliszu, 16 listopada w Zakrzewiu, 14 grudnia w Łabuniach, a 17 grudnia oddział ppor. Jerzego Karcza „Bohuna” zlikwidował zastępcę komendanta MO w Zwierzyńcu oraz opanował stację kolejową. Równocześnie przeprowadzono wiele akcji likwidacyjnych zarówno funkcjonariuszy MO, UB, jak i ich współpracowników. 17 stycznia 1947 r. oddział „Jadzinka” stawiał czoło grupie operacyjnej złożonej z KBW i LWP, która uderzyła na niego z zaskoczenia.



# Ujawnienie, proces i śmierć

Po sfałszowanych przez władze komunistyczne wyborach 19 stycznia 1947 r. i ogłoszonej miesiąc później amnestii doszło za pośrednictwem ujawnionego Stanisława Wnuka „Opala” do nawiązania rozmów z Hieronimem Dekutowskim „Zaporą” i jego żołnierzami. W zamian za ujawnienie zażądali oni zwolnienia z więzień aresztowanych żołnierzy podziemia m.in. byłego inspektora Inspektoratu Lublin Zrzeszenia „WiN”, kpt. Franciszka Abraszewskiego „Boruty”. W lutym 1947 r. odbyły się cztery spotkania z przedstawicielami UB: w Krężnicy Okrągłej, Beżycach, we wsi Borów-Kolonia oraz w Lublinie. Podczas nich Hieronim Dekutowski „Zapora”, jego zastępca Aleksander Głowacki „Wisła” i inspektor Inspektoratu Lublin Zrzeszenia „WiN” Władysław Siła-Nowicki „Stefan” przedstawili swoje warunki, tj. ujawnienie bez składania zeznań o dotychczasowej działalności konspiracyjnej oraz zwolnienie przetrzymywanych towarzyszy walki. Rozmowy nie dały jednak spodziewanych rezultatów. Podczas kolejnego spotkania na przełomie lutego i marca w Beżcu z wojewódzkim kierownictwem UB ujawnił się m.in. Aleksander Głowacki „Wisła”, w kwietniu zaś m.in. Tadeusz Skrański „Jadzińek”. W wyniku rozmowy z mjr. Janem Tatajem, szefem lubelskiego WUBP, zwolniono z więzienia kilku żołnierzy Zrzeszenia „WiN”, m.in. „Borutę”. Wówczas 21 czerwca 1947 r. we wsi Siewalka w obecności komendanta Okręgu Lublin Zrzeszenia „WiN” ppłk. Wilhelma Szczepankiewicza „Drugaka”, kpt. Aleksandra Głowackiego „Wisły”, kpt. Franciszka Abraszewskiego „Boruty” i mjr. Jana Tataja ujawnił się mjr. Hieronim Dekutowski „Zapora” (zdał pistolet rosyjski TT i podpisał formularz ujawnienia).

Prawdopodobnie na początku września za namową „Boruty” zagrożeni aresztowaniem „Zapora” i „Stefan” zdecydowali się na wyjazd za granicę. 12 września „Zapora” wydał swój ostatni rozkaz skierowany do Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, na mocy którego przekazał mu dowództwo nad swoimi dotychczasowymi oddziałami partyzanckimi Okręgu Lublin Zrzeszenia „WiN”. Dzień później przyjechał do Warszawy, gdzie spotkał się z innymi uczestnikami zaplanowanej ucieczki. 15 września 1947 r. wraz ze swoim adiutantem ppor. Jerzym Miatkowskim „Zawadą” udał się do Katowic, a następnie do Nysy do punktu kontaktowego przy ul. Dąbrowskiego 6. Najprawdopodobniej właśnie tam obaj zostali aresztowani



Hieronim Dekutowski  
ps. Zapora wraz  
z Zdzisławem Brońskim  
ps. Uskok, wieś Grądy  
koło Chodła, 1947 r.

(według innej wersji wyjechali jeszcze z Nysy samochodem w kierunku granicy czechosłowackiej i dopiero wówczas zostali aresztowani). Władysława Siła-Nowickiego „Stefana”, Arkadiusza Wasilewskiego „Białego”, Edmunda Tudruja „Mundka”, Stanisława Łukasika „Rysia”, Romana Grońskiego „Żbika” oraz Tadeusza Pelaka „Junaka”, którzy obrali inną drogę, spotkał ten sam los. Ucieczka prawdopodobnie została zainscenizowana przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, które w tym celu wykorzystało informacje pochodzące od ponad 60 konfidentów znajdujących się w środowisku „Zapory”. Byli nimi m.in.: dawny zastępca „Zapory”, Stanisław Wnuk „Opal” – tajny współpracownik posługujący się pseudonimami: Dziadek, Iskra i Żmudzki oraz łączniczka Komendy Okręgu Lublin AK, Helena Moor „Juka” – „Lena”.

Po aresztowaniu „Zapora” wraz z towarzyszami zostali przewiezieni do Będzina, gdzie w budynku PUBP poddano ich wielodniowym przesłuchaniom prawdopodobnie z użyciem tortur. W pierwszym okresie śledztwa w Będzinie sprawę mjr. Dekutowskiego prowadził por. Jerzy Kędziora, znany z okrucieństwa pracownik centrali MBP, a po przewiezieniu do więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie – por. Eugeniusz Chimczak i por. Ludwik Borowski. Oni też przesłuchiwali pozostałych aresztowanych. Śledztwo trwało od 19 września 1947 r. do 1 czerwca 1948 r. Major Dekutowski był przesłuchiwany kilkanaście razy: 20, 24, 26 i 29 września; 3, 4, 10, 16 i 17 października, 27 kwietnia,

oraz 14 i 15 maja 1948 r. Akt oskarżenia sporządził 8 lipca 1948 r. por. Eugeniusz Chimczak, a zatwierdził go 14 lipca 1948 r. naczelnik Wydziału II Departamentu Śledczego MBP, mjr Adam Humer. Dwa tygodnie później wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr Zenon Rychlik skierował sprawę przeciwko ośmiu oskarżonym do Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie. Na czas odbywającego się w dniach 3–15 listopada 1948 r. procesu dla większego pohańbienia oskarżonych przebrano w niemieckie mundury *feldgrau*. Major Dekutowski na sali sądowej odwołał część swoich zeznań: „Do zarzucanych mi czynów przyznaję się częściowo [...] przyznaję się z tym, że działalność w nielegalnej organizacji rozpocząłem w lutym 1945 r., zaś co do napadów, to oświadczam, że była to tzw. samoobrona, do rabunków i podżegania do napadów nie przyznaję się, natomiast przyznaję się do posiadania broni palnej i fałszywego dokumentu”. Wyrokiem sądu pod przewodnictwem mjr. Józefa Badeckiego wszyscy oskarżeni zostali skazani na wielokrotne kary śmierci – sam Dekutowski na siedmiokrotną. Prośby o ulaskawienie złożone zarówno przez matkę, jak i przez najstarszą siostrę, Zofię Śliwę, odznaczoną Legią Honorową za działalność we francuskim ruchu oporu, zostały odrzucone, podobnie skarga rewizyjna adwokata. 4 lutego 1949 r. wyrok został zatwierdzony przez Najwyższy Sąd Wojskowy, któremu przewodził płk Józef Dziwogo. Prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Hieronima Dekutowskiego i jego sześciu żołnierzy. Jedyne Władysławowi Siła-Nowickiemu zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie, o czym zadecydowało wstawiennictwo spokrewnionej z Siła-Nowickim rodzonej siostry Feliksa Dzierżyńskiego, Aldony, u ambasadora sowieckiego w Polsce, Wiktora Lebediewa.

Na przełomie stycznia i lutego 1949 r. mjr Dekutowski wraz z innymi osadzonymi przygotowali plan ucieczki z więzienia. Zamierzali zaostrzoną łyżką wywiercić dziurę w suficie części celi przeznaczonej na klozet, następnie przez strych dostać się na dach niskich zabudowań gospodarczych, a potem zjechać na powiązanych prześcieradłach i zeskoczyć na chodnik ulicy Rakowieckiej. Kiedy wszystko było już gotowe i czekano jedynie na bezkسیężycową noc, ich plany zdradził jeden z więźniów kryminalnych. Wszyscy niedoszli uciekinierzy trafili do karceru. 7 marca 1949 r. mjr. Hieronima Dekutowskiego przebranego w niemiecki mundur wyprowadzono na śmierć. W podziemiach mokotowskiego więzienia został zamordowany około godziny 19.00 strzałem w głowę oddanym przez sierż. Piotra Śmieciańskiego. Następnie w pięciominutowych odstępach czasu śmierć ponieśli kolejno: Stanisław Łukasik, Roman Groński, Edmund Tudruj,



**NACZELNA PROKURATURA  
WOJSKOWA**

Warszawa, dnia 7 marca 1949 r.

5

Nr. W-75/49

DO

NACZELNIKA WIEZIENIA NR. 1.

Warszawa - Mokotów.

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie  
Nr. Br-904/49.  
z dnia 15 listopada 1948 r. DEKUTOWSKI Hieronim s. Jana i Marii  
z d. Judačka, ur. dnia 24 września 1918 r. w Tarnobrzegu, został  
prawnomocnie skazany na karę śmierci.

Załączam odpis w/w wyroku i zawiadamiam, że w dniu  
..4 marca 1949 r. o godz. 19 min. wyrok względem DEKUTOWSKIEGO  
Hieronima s. Jana i Marii z d. Judačka został wykonany przez rozstrze-  
lanie.

Zwłoki pogrzebać.

Za!: odpis wyroku.

W. Prokurator  
Naczelnej Prokuratury Wojskowej  
*[Podpis]*

Sporz. w 2 egz.  
Lp. Nr. 1 - do sądu  
" Nr. 2 - do akt



Fot. AIPN

Zawiadomienie o wykonaniu wyroku śmierci na Hieronimie Dekutowskim,  
Warszawa, 7 marca 1949 r.

Tadeusz Pelak, Arkadiusz Wasilewski, Jerzy Miatkowski. Według protokołu wykonania kary śmierci przy egzekucji byli obecni: wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr Stanisław Cypraszewski, naczelnik więzienia kpt. Alojzy Grabicki, lekarz ppłk Marek Charbicz oraz ksiądz płk Michał Zawadzki. Proces oraz śmierć „Zapory” i jego towarzyszy tak wspominał „Uskok”: „Był to bodajże jedyny z poważniejszych procesów, w którym nie udało się komunistom opluwać sądzonych przez samooskarżenie. Z tego powodu nie robili nawet rozgłosu z rozprawy. W artykułach o wyrokach śmierci przytoczono tylko dwa zdania podsądnych: jedno »Stefana« i jedno »Zapory«. [...] »Zapora« zaś mówiąc o akcji zbrojnej z komunizmem, powiedział: »To było naszą koniecznością życiową«. Brzmi to trochę inaczej niż wstrętne kajanie się wielu bohaterów z okrzyczanych procesów politycznych. Niewątpliwie naszym bohaterem przez rok czasu nie oszczędzono prób zmierzających do zrobienia szmaty z człowieka, a jednak pozostali ludźmi!”

Pełne przywrócenie pamięci o legendarnym dowódcy stało się możliwe dopiero po transformacji ustrojowej w Polsce, chociaż pierwsza wielka manifestacja ku jego czci miała miejsce jeszcze w ostatnich miesiącach PRL – 12 marca 1989 r. w klasztorze o.o. dominikanów w Tarnobrzegu została odsłonięta przez biskupa Edwarda Frankowskiego tablica poświęcona pamięci mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i jego sześciu zamordowanych podkomendnych.

23 maja 1994 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie unieważnił wyrok wydany na Hieronima Dekutowskiego i jego żołnierzy. W uzasadnieniu napisano m.in.: „żołnierze Armii Krajowej, działający później w organizacji »Wolność i Niezawisłość«, byli zmuszani do przeciwstawienia się zbrojnej masowej eksterminacji poprzez walkę zarówno z oddziałami NKWD, jak i wspierającymi



Tablice z nazwami ulic:  
Hieronima Dekutowskiego w Lublinie  
i Majora Zapory w Chodlu  
(zdjęcia współczesne)



je formacjami polskimi, tj. milicją, Urzędem Bezpieczeństwa i tak zwanymi Wojskami Wewnętrznymi. Była to walka potrzebna i celowa, polegająca na odbijaniu jeńców lub zapobieganiu mordostwom i aresztowaniom. Sąd Najwyższy określa to obecnie, w swoim orzecznictwie, jako prawo do »zbiorowej obrony koniecznej«. Nie ulega wątpliwości, że właśnie taki charakter miały działania oddziałów »Zapory«.

Przez wiele lat miejsce pochówku Hieronima Dekutowskiego i jego żołnierzy było nieznanne (symboliczne mogiły majora znajdowały się w Tarnobrzegu i w Lublinie). Dopiero w lecie 2012 r. podczas ekshumacji prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej odnaleziono ich szczątki w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie, tzw. Łączce. O zidentyfikowaniu zwłok mjr. Hieronima Dekutowskiego przez naukowców z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego powiadomiono na konferencji prasowej 22 sierpnia 2013 r. w Warszawie. 27 września 2015 r. Hieronim Dekutowski wraz ze swoimi żołnierzami został pochowany w Panteonie – Mauzoleum Wyklętych-Niezlomnych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Hieronim Dekutowski został odznaczony Krzyżem Walecznych (1945 r.), czterokrotnie Medalem Wojska (1948 r.), Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (1964 r.; nr 12 660; antydatowany na 1948 r.), Krzyżem WiN (1989 r.), Krzyżem AK (1990 r.) i Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski (2007 r.). Jest również pierwszym kawalerem najwyższego odznaczenia przyznanego przez Radę Miasta Tarnobrzega – Sigillum Civis Virtuti (1996 r.).

Obecnie w wielu miejscach Lubelszczyzny znajdują się tablice pamiątkowe poświęcone „Zaporze” i jego żołnierzom. W Łosinnie koło Wyszkowa stoi pomnik upamiętniający zrzut z 16/17 września 1943 r. Pomniki „Zapory” znajdują się w Lublinie oraz w Tarnobrzegu. Hieronim Dekutowski jest patronem ulic w Lublinie, Chodlu, Kraśniku, Tarnobrzegu oraz Nysie. Jego imię nosi też gimnazjum nr 9 w Lublinie. W Bełżycach od 2013 r. organizowany jest Rajd mjr. cc Hieronima Dekutowskiego ps. Zapora.



Tekst  
Tomasz Sudoł  
Maciej Żuczkowski

Redakcja  
Izabela Szufa

Korekta  
Magdalena Baj

Redakcja techniczna  
Marcin Koc

Projekt graficzny i skład  
Sylwia Szafrąńska

Zdjęcie na okładce:  
Hieronim Dekutowski „Zapora”,  
1944 r. (Fot. AIPN)

Druk  
Legra Sp. z o.o.  
ul. Albatrosów 10c  
30-716 Kraków

Specjalne podziękowania dla:  
Grażyny Chojeckiej  
Krystyny Frąszczak  
Piotra Kononowicza  
Mariana Pawełczaka ps. Morwa  
dr. Henryka Piskunowicza  
dr. Sławomira Poleszaka  
Stanisława Ruska ps. Tęcza  
dr. Mirosława Surdeja  
Bogusława Szwedo

© Copyright by Instytut  
Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi  
Polskiemu, Warszawa 2016

ISBN 978-83-7629-976-1

Zapraszamy na stronę  
internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
oraz do księgarni  
internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)

Hieronim Dekutowski podczas służby w Polskich Siłach Zbrojnych  
na Zachodzie, Francja, 1940 r.



Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać majora Hieronima Dekurowskiego „Zapory”. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

*dr Łukasz Kamiński*

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY

**pamięć.pl**